



Za wcześnie na euforię, krytyka też przedwczesna

Projekt ustawy UC100, dotyczący rozszerzonej odpowiedzialności producenta (ROP), wreszcie ujrzał światło dzienne. To niewątpliwie dobra wiadomość, bo o potrzebie uregulowania ROP-u dyskutujemy w Polsce od dekad.

Trzeba jednak od razu zaznaczyć: jest zdecydowanie za wcześnie na jednoznaczną ocenę. Dokument znajduje się w fazie opiniowania, a jego ostateczny kształt poznamy po tym, jak resort klimatu i środowiska przeanalizuje zgłoszone uwagi i propozycje. Wiele będzie zależało od tego, w jaki sposób Ministerstwo podejdzie do poszczególnych sugestii, jak mocno wsłucha się w głosy samorządów i podmiotów faktycznie „dotykających” odpadów, a także od tego, jak zbilansuje interesy wszystkich uczestników systemu.

Mocne strony projektu

Na plus należy zapisać to, że projekt ustawy wyraźnie wskazuje na model finansowy jako fundament systemu. To oznacza, że środki będą pochodziły od producentów, a następnie będą trafiały do podmiotów faktycznie zajmujących się odbiorem, przetwarzaniem czy recyklingiem odpadów.

Drugim pozytywnym elementem jest to, że projektodawca zidentyfikował główne grupy uczestników rynku i przypisał im role: gminy, firmy odbierające i przetwarzające odpady, recyklerzy czy organizacje ROP opakowań – wszyscy zostali wskazani jako beneficjenci systemu. To ważne, bo oznacza, że ustawodawca dostrzega złożoność rynku i próbuje nadać każdemu podmiotowi określone miejsce w łańcuchu finansowania.

Warto również podkreślić, że projekt wprowadza ramy do dalszej dyskusji. Do tej pory w Polsce brakowało dokumentu, który kompleksowo próbowałby ująć rolę producentów w finansowaniu gospodarki odpadami. Samo to, że projekt wyznacza kierunek, można uznać za krok milowy – nie tylko dla branży, ale też dla debaty publicznej, w której temat ROP-u przez lata był spychany na margines.

Największe słabości

Równocześnie w projekcie zbyt dużo pozostawiono w sferze ogólników. Wiele kluczowych kwestii – podział środków, proporcje, mechanizmy weryfikacji – ma być dopiero określanych w rozporządzeniach albo w umowach zawieranych przez NFOŚiGW z poszczególnymi podmiotami. Tym samym projekt w obecnym kształcie przerzuca odpowiedzialność z ustawodawcy na administrację i daje szeroką przestrzeń do interpretacji.

Najpoważniejszą słabością projektu, która wysuwa się na plan pierwszy, jest nadmierna uznaniowość. Minister „będzie się kierował potrzebą”, NFOŚiGW „będzie mógł różnicować stawki”, umowy „będą określone w zasadach działania organizacji” – tego typu zapisy pojawiają się w projekcie

wielokrotnie. To oznacza ryzyko niepewności, opóźnień, a nawet nierównego traktowania poszczególnych gmin czy podmiotów gospodarczych.

Nie można też pominąć kwestii finansowej. Projekt wskazuje, do kogo środki mają trafiać, ale brakuje algorytmów ich podziału. Nie wiadomo, czy pieniądze będą wystarczające, by pokryć realne koszty selektywnej zbiórki, transportu i recyklingu. Jeśli mechanizmy okażą się niewystarczająco precyzyjne, grozi nam sytuacja, w której system stanie się źródłem zatorów płatniczych i sporów interpretacyjnych zamiast być narzędziem realnego wsparcia.

W efekcie powstaje obawa, że system będzie działał nie według twardych reguł prawa, ale w oparciu o decyzje podejmowane w zaciszu gabinetów. Dla gmin, firm i recyklerów to oznacza ryzyko nieprzewidywalności – a ta jest jednym z największych wrogów długofalowych inwestycji i stabilnego planowania. Tymczasem system, który ma obracać miliardami złotych i stanowić kręgosłup gospodarki odpadami, nie powinien opierać się na miękkich sformułowaniach, a jego podstawowe reguły muszą być „wmurowane” w akt rangi ustawowej. To właśnie stabilność wynikająca z dobrej jakości przepisów może być swoistą gwarancją prawidłowego działania systemu i dawać poczucie bezpieczeństwa gminom, firmom i recyklerom.

Kierunek dobry, ale...

Podsumowując – dobrze, że projekt ustawy się pojawił. W obecnym kształcie dokument daje nadzieję, że system finansowy zostanie uregulowany, a kluczowi aktorzy rynku – jasno wskazani. Ale jednocześnie to dopiero początek drogi. Jest za wcześnie zarówno na euforię, jak i na krytykę.

Teraz jest czas na konstruktywne podejście: rzetelną analizę zapisów, zgłaszanie uwag i proponowanie dobrych, konkretnych rozwiązań. To moment, by spojrzeć na projekt nie tylko z perspektywy własnych interesów, ale przede wszystkim przez pryzmat stabilności całego systemu. Dopiero gdy poznamy wersję po konsultacjach i zobaczymy, które postulaty zostały uwzględnione, będzie można dokonać pełnej i rzetelnej oceny.

Na obecnym etapie powinniśmy docenić, że wreszcie mamy jakiś punkt wyjścia, a jednocześnie dążyć i pilnować, by kolejne etapy prac legislacyjnych doprowadziły do powstania stabilnego i sprawiedliwego systemu ROP.

Agnieszka Fiuk

członek Rady Programowej Izby Branży Komunalnej